



*Pocatuj
mnie
wiosna*

Emily March



Słowa uznania dla bestsellerowej
autorki „New York Timesa”

Emily March

i jej powieści z serii Eternity Springs

Dzięki namietności, gorącej miłości i chwilom prawdy trafiającym prosto w serce Emily March zabiera czytelników w podróż, w trakcie której grzechy ulegają odkupieniu, a przed bohaterami rysuje się o wiele piękniejsza przyszłość.

– „USA TODAY”



Doskonała pisarka tworzy świat, którego w ogóle nie chce się opuszczać.

– SUSAN MALLERY

AUTORKA BESTSELLERÓW Z LIST „NEW YORK TIMESA”



Płynąca prosto z serca opowieść o rodzinie, społeczności małego miasteczka, drugich szansach i potędze miłości... Nie przegapcie jej!

– SUSAN WIGGS

AUTORKA BESTSELLERÓW Z LIST „NEW YORK TIMESA”



Historia chwytająca za serce i dająca mnóstwo satysfakcji. Koniecznie odwiedźcie Eternity Springs.

– LISA KLEYPAS

AUTORKA BESTSELLERÓW Z LIST „NEW YORK TIMESA”

Przesympatyczni bohaterowie, świat, w którym pragniesz się znaleźć, i historie dotykające czułych strun w sercu. Brawo, Emily March. Kocham Eternity Springs.

– CHRISTINA DODD

AUTORKA BESTSELLERÓW Z LIST „NEW YORK TIMESA”



Napawająca optymizmem opowieść o odwadze i odkupieniu, która zachwyci czytelników.

– „PUBLISHERS WEEKLY”

Emily March

*Pocatuj
mnie
wiosną*

PRZEŁOŻYŁA
Monika Wiśniewska



TYTUŁ ORYGINAŁU:
The First Kiss of Spring

Redaktor prowadząca: Marta Budnik
Redakcja: Ewa Kosiba
Korekta: Marta Akuszevska
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski
Zdjęcie na okładce: © Alena Ozerova (Shutterstock.com)
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2018 by Geralyn Dawson Williams

Copyright © 2019 for the Polish edition by Wydawnictwo KobiECE Łukasz Kierus
Copyright © for the Polish translation by Monika Wiśniewska, 2019

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2019
ISBN 978-83-66234-87-1



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo KobiECE
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

Kartka z pamiętnika

Mówili mi, że jestem aniołem.

Twierdzili, że śpiewam jak anioł i że jestem takim ładnym dzieckiem z różowymi policzkami, jasnymi loczkami i dużymi oczami, które zależnie od światła przybierały odcień jasnego błękitu albo szarości. Miałem rzęsy stające się przedmiotem zazdrości każdej kobiety, która mnie zobaczyła, i promienny uśmiech.

Byłem także bystry.

Bez problemu nauczyłem się wierszyków na pamięć i pięknie je deklamowałem.

Taki utalentowany.

Miałem to we krwi, tak mówili. Rodzinny talent.

Wiodłem takie magiczne życie. Podróżę, sława i pieniądze. Obiekt zazdrości.

Miałem pięć lat, kiedy uderzył mnie po raz pierwszy.

Rozdział 1

Dom.

Caitlin Timberlake wyszła z terminala regionalnego lotniska w Telluride i wykonała niespieszny obrót, delektując się rozciągającym się przed nią widokiem. Region Western Slope w stanie Kolorado był światem poszarpanych, skalistych szczytów i lodowato zimnych strumieni pełnych srebrzystych ryb, bosko smakujących, kiedy upiekło się je nad ogniskiem na śniadanie. Majestatyczne góry San Juan prezentowały latem feerię barw – wzgórze zieleni i złota, czerwone skały i alpejskie łąki usłane niebieskim, różowym, fioletowym i żółtym kwieciami.

Dom.

Wciągnęła do płuc czyste górskie powietrze pachnące sosnami i jodłami i poczuła, że jej ciało opuszcza nagromadzone w nim napięcie.

Dom.

Większość czasu podczas ostatnich ośmiu lat mieszkała w Nowym Jorku, w zgiełku i zamęciu wielkiego miasta, urabiając się po łokcie jako projektantka tekstyliów. Specjalizowała się w projektowaniu tkanin pościelowych i choć lubiła twórcze aspekty swojej pracy, nie do końca czuła się w niej spełniona. Bądź co bądź ładne narzuty nigdy nie zmieniają świata, a Caitlin pragnęła, aby jej praca była znacząca. Aby jej życie było znaczące.

Jej niezadowolenie narodziło się w chwili, kiedy się dowiedziała, że jej brat Chase zaginął w rozdartej wojną części świata, a w ciągu kolejnych tygodni tylko przybrało ono na sile. Jego bezpieczny powrót do domu wcale nie zdusił tego uczucia. W tym trudnym okresie zbyt wiele dowiedziała się o sobie i swoich pragnieniach.

Przed wszystkim dotarło do niej, że za dużo czasu spędza tysiące kilometrów od tych, których kocha. Trochę trwało, nim zrozumiała, co chce z tym zrobić, a jeszcze dłużej – zrealizowanie tego. Nie pokonała wszystkich przeszkód, ale jeszcze nigdy nie była tak blisko stania się własną dobrą wróżką i spełnienia części życzeń.

Zrobiła głośny wydech, uśmiechnęła się i oznajmiła:

– Witaj, Kolorado. Stęskniłam się.

Gotowa była przysiąc, że usłyszała, jak wiatr szepcze w odpowiedzi: „Witaj w domu, Caitlin”.

– Robię to, co należy – rzekła do siebie. Gdyby tylko potrafiła przekonać do tego swoją matkę...

Cóż, na to przyjdzie pora jutro, kiedy już usunie z drogi przeszkody i weźmie czarodziejską różdżkę do ręki. Dzisiaj zamierzała wejść w tryb druhny.

Do Denver przyleciała wczoraj po pracy i noc spędziła w hotelu przy lotnisku. Poranny lot do Telluride okazał się punktualny, a teraz czekał na nią hotelowy transport. Po batalii z torebką na ramię, torbą na laptopa i dwiema walizkami wypełnionymi rzeczami absolutnie niezbędnymi druhnie, miała ochotę wycałować sympatycznego kierowcę vana, który najpierw jej się przedstawił, a następnie uwolnił ją od nieporęcznych bagaży.

Swój udział mógł mieć w tym także fakt, że Will Gustophsen okazał się przystojny i był mniej więcej w jej wieku.

Przed rokiem, kiedy Stephanie Kingston, jej przyjaciółka ze studiów, poprosiła ją o bycie druhną na jej ślubie, Caitlin

zgodziła się bez wahania. Żałowała jedynie, że nie dowiedziała się wcześniej o tych wszystkich rzeczach, które Steph chciała, aby ze sobą zabrała, bo wtedy wysłałaby wszystko pocztą.

– Na długo przyjechałaś? – zapytał Will, wkładając jedną z walizek do bagażnika.

– Bo mam tyle bagażu? – Caitlin uśmiechnęła się z żalem i wyjaśniła: – Przyjechałam na ślub.

– Ach. W takim wypadku tych bagaży wcale nie ma tak dużo.

Kiedy już wszystko znalazło się w bagażniku, wsiadła do vana. Była jedyną pasażerką, więc mogła przebierać w miejscach. Zapięła pasy, szykując się na krótką jazdę do hotelu.

Kierowca skręcił w Last Dollar Road, kierując się w dół wysokiego wzgórza.

– Skąd jesteś? – zapytał.

– Stąd. Cóż, to znaczy nie z Telluride. Wychowałam się w Denver. Ale studiowałam w Tennessee, a potem się przeprowadziłam do Nowego Jorku.

– Powinienem gratulować czy współczuć?

Caitlin się roześmiała.

– Cieszę się, że tego doświadczyłam. Jestem jednak gotowa na powrót do domu.

– Do Denver?

– Nie. – Jej spojrzenie skupiło się na niewielkiej miejscowości leżącej w rozpościerającej się dolinie. – Polubiłam małe górskie miasteczka.

Will Gustophsen spojrział w lusterko wsteczne i sugestywnie poruszył brwiami.

– Błagam, powiedz mi, że zamieszkas w Telluride.

Jego wyraźne zainteresowanie podziało jak ciepły kompres na jej serce, nadal obolałe po rozstaniu w Boże Narodzenie. Doug Wilkerson co prawda nie złamał jej serca, kiedy ją porzucił, ale na pewno je poobijał.

– Wątpię. To miejsce jest dla mnie ciut za drogie. Poza tym mam rodzinę w Eternity Springs.

– To przyjemne miasteczko, ale Telluride także. Da się tu żyć bez rozbijania banku. Trzeba jedynie mądrze to rozegrać. – I zaczął zachwalać swoją miejscowość z takim zapałem, jakby pracował dla Izby Handlu.

Caitlin nie mogła nie przyznać mu racji. Widoki były spektakularne, a wymieniane przez niego atrakcje niezwykle kuszące. Kiedy jechali do hotelu w Mountain Village – przyjaznym kurorcie w europejskim stylu, wybudowanym ponad Telluride i połączonym z niegdyś górniczą miejscowością za pomocą kolei gondolowej – nie mogła się doczekać, aż się wybierze na wycieczkę krajoznawczą. W tej części Kolorado po raz ostatni była jako dziecko i zakładała, że wiele się od tamtego czasu zmieniło. Ze Stephanie miała się spotkać dopiero za kilka godzin, więc na razie mogła się spokojnie pobawić w turystkę.

– Pracę kończę o szóstej – rzekł Gustophsen. – Chętnie oprowadzę cię po okolicy. Postawię kolację.

– Dziękuję bardzo. – Miło było wpaść w oko przystojniakowi. – Ale obawiam się, że mam już plany na wieczór. Po południu przyjeżdża panna młoda i cała akcja nabierze tempa.

Głośno westchnął.

– Takie już moje szczęście.

I tak reszta drogi upłynęła im na przyjaznej pogawędce. Pod hotelem kierowca wypakował bagaż z vana i dał jej swój numer na wypadek, gdyby plany się zmieniły, ona zaś wręczyła mu hojny napiwek i podziękowała za serdeczne powitanie.

Po zameldowaniu się i rozlokowaniu w swoim pokoju Caitlin poświęciła trochę czasu na odpisywanie na służbowe maile. Niektórych aspektów pracy będzie jej brakować, ale na pewno nie listy wiadomości wymagających jej nieustannej uwagi.

Po ugaszeniu służbowych pożarów zamknęła laptop, wzięła kapelusz oraz krem z wysokim filtrem i wyszła z hotelu. Pospacerowała po terenie Mountain Village, będąc pod wrażeniem stylu i elegancji tego kurortu. Jednak jak w domu poczuła się dopiero wtedy, kiedy zjechała gondolą do Telluride i pochodziła sobie uliczkami, czytając historyczne tablice, zaglądając do sklepów i porównując je z tymi w innym małym, historycznie górniczym miasteczku bliskim jej sercu.

W Eternity Springs może i nie było gondoli oraz stoków narciarskich, ale wynagradzały to piekarnia, sklepik z ręcznie robionymi mydłami i sklep ze świątecznymi dekoracjami. Ludzie z całego kraju przyjeżdżali, aby zrobić zakupy w galerii sztuki Vista's i w studiu szkła Whimsies, a należąca do jej matki Yellow Kitchen była najlepszą pięciogwiazdkową restauracją w Kolorado.

Nie mogła się doczekać, kiedy tam pojedzie.

Zjadła lunch w tajskiej knajpce polecanej przez kierowcę, a na deser zafundowała sobie lodowy rożek czekoladowy. Siadła z nim na ławce w parku niedaleko stacji gondolowej i obserwowała ludzi.

W ten sierpniowy weekend w miasteczku roilo się od turystów i miejscowych cieszących się popołudniowym słońcem. Uśmiechnęła się, kiedy obok niej przemknęli na rowerach górskich dwaj – na oko – dziesięcioletni chłopcy; ich ubłocone ubrania świadczyły o wesołym, beztróskim zjeździe z góry w takim samym stopniu, jak radosne uśmiechy.

Szkoda, że cały weekend miała zajęty ślubem, bo też chętnie by pojeżdżyła na rowerze. Imponował jej fakt, że kurortowi narciarskiemu udawało się znaleźć sposoby na przyciąganie turystów po sezonie – sportowców i odważnych nastolatków. Dzięki temu małe górskie miasteczka cieszyły się całoroczną popularnością, a to wspierało lokalną gospodarkę.




WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A
15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059